

Ja z tego zrobię miłość ... — d.urbanska

Od autora: Tekst jest sentymentalny i w kilku planach narracyjnych. Pobrzmiewa w nim echo pewnej miłości i (mam nadzieję) i przesłania uniwersalnego

Nawet nie zauważyłam, kiedy stanęłam przed bramą szkoły.

Słońce, jak gigantyczny reflektor, oświetlało dziedziniec.

Jak wtedy. ..

Tysiąc dziewięćset sześćdziesiąty dziewięć.

Dwadzieścia cztery lata po wojnie. Urosło jedno pokolenie. My.

Występujemy w montażu słowno-muzycznym, proteście przeciwko wojnie.

Bo my mamy też swoją wojnę. Daleką wprawdzie i egzotyczną, ale to nasi rówieśnicy walczą i giną.

Smukłe palce Romana trącają struny gitary, Tomek zastyga na perkusję.

Czarne włosy Anki odcinają się od bieli bluzki. Ja, Teresa, najdrobniejsza, ale o silnym głosie – recytuję z przejęciem.

My, domorośli aktorzy z prowincjonalnego, nadmorskiego miasteczka.

Tomek genialnie imituje nalot bombowców. Anka załamuje ręce jak zawodowa płaczka.

My, młodzi Polacy, nie chcemy by bomby zabijały skośnookie dzieci...

Ręce precz od Wietnamu!

Tylko, że to tak daleko.

I tak naprawdę bardziej niż odległa wojna, obchodzą mnie szare oczy chłopaka, stojącego z boku. Wpatruje się we mnie z nieśmiałym uśmiechem. Znam go z widzenia. Tutaj wszyscy się znają ...

Była tak zdenerwowana, że aż zielona. Myślała nawet, by zrezygnować. Godzinę wcześniej wpadła niespodziewanie do Baški, która mieszkała niedaleko Rynku. Plotła trzy po trzy, rzucając ciągle spojrzenia do lustra i na zegar.

Z wybiciem 16-ej wybiegła prawie bez pożegnania. Na miękkich nogach szła w kierunku Rynku.

Z daleka dostrzegła smukłą, wysoką postać pod apteką. Jednak! Teraz poczuła przyływ szaleńczej od-

wagi.

Uśmiechnęła się miło, zadzierając głowę.

- Chyba jesteśmy umówieni?

Odpowiedział na jej uśmiech i poczuła ulgę.

-Tak jakby.

- Proponuję spacer. Do parku.

W milczeniu skinął głową. Gdy szła obok czuła, że on jest jeszcze bardziej spięty niż ona. I to dodało jej pewności siebie. Zaczęła nawijać na wdechu.

- Pewnie znasz historię miasta z grubsza? Lubię sobie wyobrażać, że po tym parku spacerowała Urszula Przebendowska. W zwiewnych szatach, z parasolką. Zamyślona, bardzo smutna i nieszczęśliwa w małżeństwie...

Popatrzył na nią z zaciekawieniem.

- Dlaczego nieszczęśliwa?

- Bo nieszczęście jest atrakcyjniejsze niż małżeńska nuda - oświadczyła zdecydowanie - A zresztą, dobrze, niech będzie szczęśliwa!

Zatrzymali się przy domku łabędzi.

-Tę legendę też znasz naturalnie?

- Coś tam słyszałem, ale możesz powiedzieć swoją wersję - uśmiechnął się.

Wzruszyła ramionami. - Innym razem.

Co tak naprawdę o nim wiedziałam? Wiedziałam, jak się nazywa, że jest rok ode mnie starszy, chodzi do technikum. Wysoki blondyn, bardzo zdolny, olimpijczyk. Ma siostrę, Elę, z którą przez jakiś czas chodziłam do szkoły. Nad wiek poważny. Nikt go nigdy nie widział z dziewczyną.

Szli milcząc w stronę szemudzkiej szosy. Gdy przeszli na drugą stronę, zaproponowała:

- Pójdziemy przez las?

Skinął głową. Szli skrajem, ponad cmentarzem, a ona plotła.

- O, cmentarz to jest dopiero źródło inspiracji! Od zmarłych samobójców, bohaterów do zjaw, snujących się o zmierzchu...

- Masz fantazję – zauważył.

- Bo ja jestem humanistką do szpiku kości. – Zajrzała mu w oczy. – Ty, bez urazy, jesteś młotek! No, liczysz te swoje słupki...

- Rzeczywiście – uśmiechnął się szeroko.

Doszli do podnóża i bez słowa wspięli się na górę. Opowiadała teraz o polanie, harcerstwie, ogniskach. Na skraju polany czekała ławka.

Gdy usiedli zamilkła nagle, a on spojrzał zdeorientowany.

- Gadam tak trzy po trzy, bo jestem zdenerwowana - przyznała się nagle.

- Dlaczego jesteś zdenerwowana?

Spojrzała przeciągle.

- Właśnie?

Zamilkła nagle, a on patrzył zaniepokojony. Nagle uśmiechnął się i czule.

- Coś się stało, Skrzacie?

- Skrzacie? Jak fajnie!

Wyciągnął rękę i dotknął jej policzka. Bała się poruszyć. On zaś przysunął się i leciutko musnął wargami jej usta.

- Mmm – szepnęła z rozkoszą – Jeszcze.

Siedzą chwilę, oboje przejęci. Potem on nieśmiało:

- Tak zamilkłaś?

- Bo cały czas gadam. Teraz twoja kolej.

- Co mogę powiedzieć. Ja nudny jestem, młotek?

- Na pewno nie nudny - zaproponowała.

- Wiesz, niedługo matura, potem studia. Nie umawiam się z nikim. Postanowiłem te sprawy odłożyć na potem.

Poczuła, jak osuwa się w mrok. A więc to koniec, dostanie odprawę. Na co zresztą liczyła? Żeby tylko zachować twarz, nie rozpłakać się, nie błagać.

- Rozumiem - rzekła obojętnie. Potem rozejrzała się wokół.

- Późno już, zaraz będzie ciemno, idziemy?

Po przedstawieniu nagle znalazłam się obok niego. Z tupetem natarłam:

-Ty jesteś bratem Eli B.?

Potwierdził, a ja z entuzjazmem:

-Wiedziałam! Jesteś do niej podobny. Te same oczy, uśmiech.

Chwilę kręcił głową i spytał:

- A skąd znasz Elę?

- Chodziliśmy razem do trójki.

- Ja też tam chodziłem.

- Tak? Nie zauważyłam ciebie.

- Ja ciebie też nie - uśmiechnął się.

Schodzili po schodach trzymając się za ręce. Zagląda jej w oczy.

- Nie masz do mnie żalu?

- No, coś ty!

Z rozpaczą myślała - to już koniec. Trudno, od początku wiedziałam, że to nie moja liga. Głupi, żal? Chyba tylko do siebie. No, pora kończyć.

Zdobyła się na uśmiech.

- Nie odprowadzaj mnie. Dziękuję za miło spędzony czas...

On zmarszczył brwi, ale nie dala mu szans.

- Cześć! zakręciła się na pięcie i odbiegła Harcerską.

Szła wyprostowana. W domu popłaczę, teraz jeszcze mogę kogoś spotkać.

Zaskoczyły ją szybkie kroki, dotknął jej ramienia. Jakby przeszedł prąd.

- Jednak cię odprowadzę. Proszę!

Wzruszyła ramionami. Tylko się nie spodziewaj niczego - nakazała sobie w myśli. On patrzył na nią.

- Jednak masz do mnie żal

- Nie! - zaprzeczyła żywo - nie do ciebie!

Zrozumiał, a ona wskazała dłonią:

- To mój dom. Harcerska 9 m 15 - to na wypadek, gdybyś chciał do mnie napisać. - Uśmiechnęła się

- Zapamiętam - odparł też z uśmiechem.

Stanęli przy kiosku. Westchnęła i rzekła pozornie swobodnie.

- No, to odprowadziłeś.

Poruszył się niespokojnie.

- Skrzacie, myślisz, że moglibyśmy się spotykać?

Serce tłucze się w piersi, co powiedzieć?

- Nie wiem - mówi wbrew sobie - W głowie mam taki zamęt

- Ja też - przyznał.

- To może dajmy sobie trochę czasu. Spotkajmy się za tydzień...

- Dopiero? - wyrwało mu się.

Ale ona teraz już pewnie:

- Tak, będzie więcej czasu na przemyślenie.

- Dobrze, gdzie?

Z uśmiechem wskazała miejsce, gdzie stał.

- Tutaj! Dokładnie w tym miejscu, możesz wziąć suwmiarkę, czy co tam trzeba. O 18.00, pa!

- Pa!

I to był koniec. Krótka chwila, podczas której zajrzeliśmy sobie prosto w serce. A ono tłukło się niespokojnie. Poezja i fizjologia. Oklepane motyle trzepotały w brzuchu, nogi miękkie. I jeszcze zawrót głowy, wywołany nagłą i niespodziewaną bliskością.

Ktoś mnie zawołał i odbiegłam w podskokach. Gonilo mnie błękitne spojrzenie.

Wcześniej, Ela z chytrą miną mówiła do brata.

- Wiesz, spotkałam tę dziewczynę, Tereskę.

- No, i? Niby obojętnie, ale zdradziło go napięcie w oczach.
- Rozmawialiśmy o tobie i umówiłam was...
- Co zrobiłaś?! Zdenerwował się
- Jutro o 4 na Rynku! - wyrzuciła z siebie - koło apteki.
- Nie ma mowy!
- No, co ci szkodzi? Najwyżej więcej się nie umówisz. A może być zabawnie.
- Wybij sobie z głowy!

Trzasnął drzwiami.

Ale w sobotę kręcił się niespokojnie, przebierał czystą koszulę, siedział w łazience. Ela nic nie mówiła, tylko uśmiechała się pod nosem.

Miałam wtedy ogromne powodzenie. Chłopcy kręcili się koło mnie, a ja z nimi, jak na szalonej karuzeli. Nie umiałam i nie chciałam się zatrzymać, nie zwracając zupełnie uwagi na nieśmiałych smutasów. Byli z innej bajki. Życie zweryfikowało tę moją postawę i nauczyło oddzielać ziarno od plew.

Ona zaś cały tydzień starała się nie myśleć. Flirtowała z kolegami, czarowała koleżanki. W sobotę postanowiła, że nie wyjdzie z domu.

Tak będzie najlepiej, nie rozczaruję się przynajmniej.

Jednak nie wytrzymała. Idąc, jeszcze miała nadzieję, że nie przyjdzie.

Tymczasem stanęła olśniona, bo słońce rozświetliło złotem jego czuprynę.

Szła z nieprzeniknioną miną.

- Cześć!
- Jestem w tym samym miejscu - zawołał
- No, widzę.
- Gdzie pójdziemy?

Zakręciła się wokół osi, prezentując rozkloszowaną spódniczkę.

- Tam! wskazała na las.

Nagle odzyskała wigor.

- Jak ci minął tydzień?

- No, wiesz, sprawdziany, zadania, nudy...

Patrzyła spod oka na włosy opadające na czoło i zapagnęła ich dotknąć, poczuć miękkość.

- Co tak zamilkłaś?

- Nie muszę cały czas nadawać – rzuciła i zaraz niekonsekwentnie rozgadała się na temat stawków i rybek, które złowiła.

Doszli nad Drugi Staw, klapnęła na ławkę. On zaś podszedł do brzegu, zarośniętego szuwarami.

Patrzyła na jego smukłą postać i prosiła bezgłośnie – Boże, daj mi go! O nic Cię nie poproszę. On jest doskonały i dla mnie! Przymknęła oczy.

- Co tam, Skrzacie, przysypiasz? – Wyciągnął dłoń i dotknął jej policzka. Zamruczała w duchu i otworzyła oczy.

- No i co zobaczyłeś w stawku? Może wodnicę?

Musnął pieszczotliwie koniuszek jej nosa.

Nie spotkaliśmy się nigdy więcej, co graniczyło z cudem w tak niewielkim mieście. Niedługo zresztą skończyłam liceum i wyjechałam na studia.

Na boisku rozłożyło się Wesole Miasteczko.

Usiedli na wale. Poprawiła fryzurę, a potem uśmiechnęła się w dal.

- Ludzie zawsze będą kochali igrzyska. Nawet tak jarmarczne, jak tutaj.

- To źle?

- Skądże! Tu jest światło, ruch, pulsowanie. Tu jest życie!

Odważyła się spojrzeć na niego.

Siedział poważny, ze ściągniętymi brwiami. Tak miała ochotę się przytulić. Zamiast tego wtuliła twarz w piórka sztucznego kwiatka. Cisza trwała, zapytała niedbale:

- Udało ci się poprawić stopnie?

- Nie - Warknął prawie niegrzecznie, więc zamilkła.

A potem nagle, powodowani jednoczesnym impulsem przytulili się do siebie, wargi odnalazły się gorące i spragnione...

- Tak tęskniłam.

- Kocham cię, Skrzacie

- Mój najdroższy, mój jedyny - szeptała w uniesieniu, między pocałunkami.

- I po co było to wszystko?

- Żebyś zrozumiał, żeby do ciebie dotarło...

Przytulił ją mocno-mocno. Po chwili jednak odsunął i spojrzał z powagą.

- Skrzacie, czy ty mnie kochasz?

- Bardzo - szepnęła żarliwie.

- Ej, chyba nie. Słyszałem, że umawiasz się z jednym ...

Zaśmiała się.

- Już ci donieśli.

Słyszałam potem, że, oczywiście, skończył politechnikę i został na uczelni jako wykładowca. Za jakiś czas odszedł, założył własną firmę. Ma rodzinę, dobrze mu się wiedzie.

Zeniu, co planujemy na Andrzejki?

Popatrzył zdumiony

- Mamy coś planować?

- No, jasne! Przecież jakieś wróżby, prywatka.

- Wiesz, Skrzacie, że to nie w moim stylu - zaproponował.

Wydęła wargi.

- Ale jesteś w związku ze mną i powinieneś brać pod uwagę moje potrzeby, czyż nie?

- Masz rację. Tyle że jakoś nie widzę siebie na prywatce.

Uśmiechnęła się chytrze.

- To może ja pójdę sama?

- No, nie! To się nazywa manipulacja i ja się temu nie poddam! Oburzył się.
- Zaraz manipulacja. Po prostu chcę trochę spontaniczności, abyśmy nie popadli w rutynę.
- Westchnął ciężko.
- No, dobrze, pójdę gdzie chcesz.
- To za mało! - poszła za ciosem
- A co jeszcze?
- Masz nie tylko pójść, ale się dobrze bawić, a nie robić cierpiętnicze miny.
- Skrzacie... zaczął, ale przerwało mu pukanie do drzwi.
- Weszła Ela.
- Cześć gołąbki! Co robicie w Andrzejki?
- Teresa klasnęła w dłonie.
- Idealnie się wstrześliś! Właśnie o tym rozmawiamy.

To nieprawda, że życie składa się z dni, miesięcy i lat. Tak naprawdę utkane jest z kilku chwil, olśniewających momentów, które trwają na obrzeżach pamięci.

A gdy pogodzisz się już z tym co było - możesz przeciwstawić mu to, co być MOGŁO. Jeśli masz wyobraźnię, namalujesz obrazy, dodasz dźwięk - i udowodnisz, jak bardzo względny jest czas, miejsce i zdarzenia.

Mojego słonecznego chłopaka widziałam chwilę, jeszcze krócej z nim rozmawiałam, ale mogłam w nieskończoność snuć opowieść, utkaną z przeczuć, domysłów i pragnień. Mogłam ją zmieniać, doskonalić dzień po dniu. Gdy radośnie lub smutno. Zwłaszcza, gdy smutno.

A natchnieniem były mi słowa starej piosenki :

"Daj mi to miejsce na twarzy, gdzie szminki ci nie starczyło

Mnie to zupełnie wystarczy

Ja z tego zrobię miłość"

stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

d.urbanska, dodano 02.07.2019 16:06

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.